Nr. 471. We Lwowie czwartek dnia 9 października 1902 r. Rok XXXV.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:
z jednorazową przesyłką | z dwurazową przesyłką
rocznie . . 36 K — h | 36 K — h
kwartalnie . 7 „ 50 „ | 9 „ — „
miesięcznie . 2 „ 50 „ | 3 „ — „
W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen.
W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres { „Dziennik Polski" — Lwów, plac Marjacki l. 7.
Telefonu Nr. 471.

Wydanie poranne.

Dziennik Polski

wychodzi 2 razy dziennie.

Numer pojedynczy:
we Lwowie | na prowincji
poranny . . 3 halerze | 5 halerzy
wieczorny . . 8 halerzy | 10 halerzy

Sytuacja.

Rada państwa zwołaną została na 16 b. m.

P. Korber czyni już wszelkie przygotowania, aby praca izby poselskiej, po jej zwołaniu, weszła natychmiast na normalne tory i w tym celu zaprosił na narady przewodniczących stronnictw parlamentarnych, aby z nimi naradzić się nad programem pracy, a nadto także z posłami czeskimi i niemieckimi będzie się porozumiewał w kwestji uregulowania sporu językowego. W sprawie tej otrzymaliśmy od naszego korespondenta wiedeńskiego następujący telegram:

Wiedeń Dowiaduję się, że prezes Koła polskiego p. Jaworski otrzymał od dra Koerbera zaproszenie na naradę. Wiedeński korespondent *Politik* donosi, że oprócz p. Jaworskiego otrzymali jeszcze zaproszenia posłowie: Pacak, Sylva-Tarouca, Kubr, Funke, Derschatta i Schwegel. Z innej strony donoszą, że dr. Koerber zwróci się do stronnictw z zapytaniem, czy zechcą jeszcze kogo nominować jako męża zaufania. Narady odbywać się będą od 12 bm. do zwołania rady państwa tj. do 16 bm.

Na naradach omawianym będzie w pierwszej linji program pracy na czas najbliższy, a samo przez się rozumie, iż z posłami niemieckimi i czeskimi będzie p. Koerber mówił o kwestji językowej.

Rada gabinetowa uchwaliła, aby na pierwszym punkcie porządku dziennego obrad izby postawić pierwsze czytanie nowej ustawy prasowej, następnie sprawozdanie komisji legitymacyjnej, sprawozdanie o Tow. rolniczych, wreszcie budżet na r. 1903.

Budżet, jak słychać, przedłożony będzie na jednem z pierwszych posiedzeń izby, przedłożenie o ugodzie wejdzie znacznie później.

Zanim izba przystąpi do porządku dziennego musi przedewszystkiem załatwić wnioski naglące pozostałe z zeszłej sesji, a nie jest wykluczonem, lecz nawet jest prawdopodobnem, że wejdą jeszcze nowe wnioski naglące.

* * *

Agrarjusze czescy a obstrukcja.

Praga 9 października. Czeskie stronnictwo agrarne broni się przed podniesionym przeciw niemu zarzutem i oświadcza w swoim organie, że zasadniczo nie jest ono przeciwne obstrukcji, ale chce przedtem poznać plan kampanji młodoczeskiej i do tego się zastosować.

Na wniosek też tego stronnictwa odbędzie się wspólne zebranie wszystkich posłów czeskich bez względu na stronnictwo, do którego należą.

Zwołanie rady państwa.

Wiedeń 9 października. *Wiener Ztg.* ogłasza odręczne pismo cesarza do Koerbera, zwołujące radę państwa na dzień 16 b. m.

Rokowania ugodowe.

(*Telegr. „Dziennika Polsk."*).

Budapeszt 9 października. Zbliżony do rządu *Magyar Hirlap* wystąpił z pewnemi rewelacjami co do ugody. Powiada, że różnica, panująca między obu rządami, wcale nie jest formalnością, gdyż chodzi tu o część integralną, któraby zmieniła całą treść ugody. P. Szell oświadczył wobec króla, iż nie ustąpi. Żądanie to podniósł dr. Koerber, jego rzeczą więc jest umożliwić kompromis. On jest tym, co żąda, on powinien ustąpić, a jeżeli ugoda rozbije się o jego upór, to wina tego rozbicia się spadnie na niego. Mylą się zaś ci, którzy przypuszczają, iż w razie nie dojścia do skutku ugody, gabinet węgierski poda się do dymisji. Jeżeli dymisja gabinetu okaże się konieczną, to poda się o nią gabinet austrjacki, a nie węgierski.

Z sejmu węgierskiego.

(*Telegramy „Dziennika Polskiego".*)

Budapeszt 9 października. Wczoraj odbyło się otwarcie sesji parlamentarnej w nowym gmachu. Posłowie licznie się zjawili.

Prezydent hr. Apponyi zarządził odczytanie reskryptu królewskiego, zwołującego drugą sesję sejmu węgierskiego. Przy odczytaniu daty: „Wiedeń 6 października", ozwały się na skrajnej lewicy obelżywe okrzyki.

Następnie zabrał głos przywódca stronnictwa niezawisłego Bela Barabasz. Krytykował odpowiedź rządu w sprawie zwołania sesji i ponowił pytanie, wystosowane w poprzedniej sesji do rządu, do czego rząd zmierzał przez wczesne zamknięcie i odwołanie sesji. Zdaniem jego, odroczenie sesji sejmu węgierskiego za pomocą reskryptu królewskiego, było tylko podstępem, by uniemożliwić oficjalne wzięcie przez izbę udziału w uroczystościach koszutowskich.

W dalszym ciągu mowy Barabasza przywołał go prezydent do porządku.

Dep. Barabasz w dalszych wywodach swoich krytykuje zwołanie sejmu na 6 bm., jako w dzień rocznicy ścięcia 13 męczenników w Aradzie. Jako przyczynę odroczenia sejmu reskryptem królewskim, podaje mowca między innemi to, że rząd chciał mieć wolną rękę w sprawie Morskiego Oka, z którem przeprowadził karygodną frymarkę. Rozstrzygającym zaś momentem odroczenia sejmu była uroczystość Koszutowska, w której rząd nie chciał wziąć udziału i rokowania ugodowe z Austrją, która chce nas dalej wyzyskiwać. (Oklaski na skrajnej lewicy).

Do tego jednak nie dopuścimy. Po stronie Austrji stoi król, a gdzie nasi obrońcy? Gdzie rząd węgierski? Stronnictwo mowcy nie przyjmie żadnej ugody, jakąkolwiek ona będzie, dlatego wzywamy rząd i prezydenta ministrów, by wszelkie rokowania ugodowe zerwał, bo nie ma tej siły, którąby była w stanie ugodę w tym parlamencie przeprowadzić. A gdyby rząd zamyślał sejm rozwiązać, to w znaczniejszej liczbie tu powrócimy, by przeciw wszelkiej ugodzie zaprotestować. Chcemy odrębności celnej i posuniemy się aż do ostateczności, ale z z Austrją żadnej ugody nie zawieramy. (Długotrwała wielka wrzawa).

P. Barabasza w ciągu jego mowy prezydent kilkakrotnie przywoływał do porządku. — Z kolei zabrał głos prezydent ministrów Szell, lecz zaraz pierwsze zdanie przerwała mu wrzawa i okrzyki z ław stronnictwa niezawisłych. Prezydent izby hr. Apponyi wzywa do spokoju i oświadcza, że obowiązek swój utrzymania porządku, spełni wobec każdego.

Prezydent p. Szell objawia gotowość dania spokojnej odpowiedzi na każde postawione pytanie. Jedyną przyczyną odroczenia sejmu reskryptem królewskim była konieczność pewnej pauzy w życiu politycznem, ponieważ rząd zajęty był w tym czasie rozwiązaniem wielkich i ważnych kwestyj. Nadzieja mowcy poprzedniego, że król 8 października weźmie udział w otwarciu sesji, była nieuzasadnioną. (Wrzawa i okrzyki, prezydent wzywa do porządku.)

Król nigdy nie otwierał odroczonej sesji sejmowej, otwierał tylko sejm. Terminu otwarcia sesji w dniu 6 bm. nie wybrano z rozmysłu, że zaś izba otwartą została dopiero 8 bm., nie jestto żadnem naruszeniem regulaminu izby. Chciano w ten sposób uszanować znaczenie tego dnia. Powody, dla których rząd nie chciał wziąć udziału w obchodzie Kossuthowskim, mowca w swoim czasie wyłuszczy szczegółowo.

Następnie przechodzi Szell do sprawy Morskiego Oka i oświadcza, że nie spodziewał się, aby mu w tej sprawie właśnie czyniono zarzuty, ponieważ ustawa, która ją uregulowała, nie pochodzi od niego i ponieważ on sam najmniejszego wpływu na wyrok nie miał. Łatwo jest podnosić skargi, ale opozycja powinna mieć także szacunek dla niezawisłości sędziowskiej.

Poseł Wiktor Rakowszky (ze stronnictwa niezawisłych) za kilkakrotne przerywanie mowcy, przywołany zostaje do porządku.

Wielka wrzawa i niepokój.

Prez. izby hr. Apponyi: Proszę o spokój, ponieważ w przeciwnym razie będę zmuszony zawiesić posiedzenie.

Okrzyki na lewicy: Bardzo dobrze, nie będziemy obradowali.

Apponyi: Gdy zajmowałem to miejsce, ślubowałem bezstronność w pełnieniu tego urzędu. Zobowiązany więc jestem dochować przyrzeczenia. Jeśli panowie posłowie takiem dalszem postępowaniem doprowadzą do tego, że nie wystarczy władza prezydjum izby, wówczas odpowiedzialność za szkody, na które będzie narażona reputacja węgierskiego parlamentu, nie mnie przypadnie w udziale. Proszę izbę o poparcie celem utrzymania porządku.

Prezydent ministrów Szell, w dalszym ciągu podnosi, że rząd w sprawie Morskiego Oka wypełnił swój obowiązek, jaki nań nałożyły ustawy. Cały materjał i akta zebrał i wręczył członkom sejmu rozjemczego. Co się tyczy uwagi posła Barabasza, że obrady nad ugodą są bezużyteczne, odpieram z całą stanowczością ten zarzut; obrady te muszą być w myśl ustawy dalej prowadzone.

Z okrzyków i przerywań na ławach stronnictwa niezawisłości wnioskuję, że czynią zarzut, jakoby na te obrady wywierały wpływ dwa czynniki, mianowicie cesarz i minister spraw zagranicznych. Jednym z kardynalnych punktów konstytucji Węgier jest pewnik, że osoba cesarza jest nienaruszalną, a kto tę zasadę narusza, sprzeciwia się konstytucji i wyrządza szkodę konstytucyjnemu życiu Węgier.

Okrzyki na lewicy: Hoch!

Możecie sobie panowie wołać „Hoch", ale naród pochwala moje słowa. Co się tyczy danego wypadku, odpieram twierdzenie p. Barabasza, jakoby ten czynnik wywierał presję na rząd. Król w myśl sankcji pragmatycznej jest zarazem monarchą austrjackim i wypełnia swe ciężkie zadanie i obowiązki z taką bezstronnością i taką pieczołowitością, że zasługuje na największą wdzięczność, podziękę i uznanie.

Twierdził p. Barabasz, jakoby minister spraw zagranicznych wywierał wpływ na tok obrad ugodowych. Oświadczam przeto, że minister spraw zagranicznych ani na jotę nie przekroczył swego zakresu działania, ponieważ dobrze wie, że do tego nigdy nie dopuściłbym. Minister ten jest bowiem w myśl ustaw powołany do pośredniczenia w obradach nad kwestjami międzynarodowemi, ale nie ma prawa mięszania się do obrad między Austrją a Węgrami, coby było bezcelowem.

Przystępuję do ostatniego oświadczenia, mianowicie do uwagi, według której stronnictwo niezawisłości pod żadnym warunkiem nie dopuści do ugody między Austrją a Węgrami. W tym względzie muszę oświadczyć, że każda opozycja, nawet najzagorzalsza, w pierwszym rzędzie jest obowiązaną do uszanowania ustaw.

Nie należy naruszać ustaw, ani starać się przeszkodzić ich wykonaniu. Do tego nie macie panowie prawa. Coby się wówczas stało, gdybyście do tego doprowadzili koronę, iżby zaapelowała do narodu węgierskiego.

(Głosy na lewicy: „Pan grozisz").

Nie, nie jest to groźba, ale ewentualność, która spodziewam się, że nie nastąpi. Przez ugodę nie zrzekamy się praw do odrębności celnej. Te pozostają nienaruszone. Jeśliby — jak wspominano — rozpoczęła się obstrukcja, toby kraj był przez to narażony na największe straty. Jeżeli w tej izbie zapowiadają ze strony mniejszości gwałty, jeśli argumenty nie mają znaczenia, to oznaczałoby to upadek konstytucji węgierskiej. Na polu dowodów i argumentów przyjmuję walkę, ale nie na polu gwałtów, których zakazuje ustawa. (Burzliwe oklaski i okrzyki „Eljen!" na prawicy.)

Poseł Władysław Ratkaj (ze stronnictwa niezawisłości) oświadcza, że widzi w wywodach Szella groźbę, która atoli nie napawa go obawą.

W kwestji dlaczego rząd nie chciał brać udziału w uroczystościach koszutowskich musi rząd dziś dać odpowiedź i wyjaśnić to; od tego zawisłe będzie dalsze postępowanie stronnictwa mowcy. Póki rząd tej odpowiedzi nie da, dopóty spokojny tok obrad w tej izbie będzie niemożliwy.

Szell oświadcza, że nie miał zamiaru grozić i powtarza tylko, że wobec rządu, który nie popełnił bezprawia, obstrukcja nie jest umotywowaną. Oświadcza gotowość dania odpowiedzi na zarzuty opozycji, dotyczące uroczystości koszutowskich.

„Uznaję — powiada Szell — w całej pełni znaczenie, zasługi, poświęcenie i działalność Ludwika Kossutha w rozwoju historji ustawodawstwa i historji Węgier wogóle. Ale w życiu każdego narodu są okresy wielkich politycznych wstrząśnień, podczas których wyłaniają się rozmaite przeciwieństwa. Na taki okres przypadła działalność Kossutha. Pomimo to, że zasługi Kossutha około ustawodawstwa z r. 1848 były wielkie i każdy je uznać musi, to przecież Kossuth głosząc zasadę *incompatibilitatis* między Węgrami a domem Habsburgów, stanął w sprzeczności do konstytucji, do ustaw i do sankcji pragmatycznej. Ponieważ Kossuth to uczynił, nie brałem udziału w uroczystościach kossuthowskich i to jawnie oświadczyłem tembardziej, że Kossuth, aż do ostatniej chwili te zasady głosił, a mianowicie nawet do roku 1867 i za swojemi zasadami agitował.

Jest obowiązkiem tego, kto na tem miejscu co ja się znajduje, uważać, aby nie stwarzano takich przeciwieństw i uchylać je od narodu, celem zapobieżenia ewentualnym ciężkim i poważnym konsekwencjom. Ten, który uznaje z całym pietyzmem wielkość konstytucji z roku 1848, musi odczuwać grozę tej chwili, w którejby stanął w sprzeczności do ustaw tej konstytucji. (Długotrwałe, burzliwe oklaski i okrzyki Eljen na prawicy).

Po osobistem oświadczeniu Ratkaja, ogłosił prezydent Apponyi uchwałę izby, przyjmującą reskrypt królewski wraz z hołdem do wiadomości.

Protesty na lewicy, głosy „My nie hołdujemy!

Prezydent oświadcza, że słów tych nie przyjmuje do wiadomości, gdyż pozostają one w przeciwieństwie do konstytucji. Następnie zawiadomił, że reskrypt królewski wręczy prezydentowi izby magnatów i ogłosił drugą sesję sejmu węg. za otwartą.

Po kilku formalnościach posiedzenie zamknięto, następne dzisiaj.

Uznanie dla p. Szella.

Budapeszt 9 października. Węgierskie biuro kor. donosi: Klub stronnictwa liberalnego odbył wczoraj wieczorem konferencję, na której prezes klubu Podmaniczky przed przejściem do porządku dziennego, gratulował w imieniu partji prezydentowi ministrów Szellowi z powodu jego przemowy w sejmie, przemowy odważnej, szczerej i patrjotycznej.

Zebrani urządzili Szellowi owację. Szell w krótkich słowach podziękował.

Z izby magnatów.

Budapeszt 9 października. Po odczytaniu reskryptu królewskiego, przyjęła go izba z hołdem do wiadomości.

Prezydent Csaky poświęcił wspomnienie pośmiertne zmarłemu podczas przerwy parlamentarnej kardynałowi Schlauchowi. Na tem posiedzenie zamknięto.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Budowa dróg wodnych.

Wiedeń 9 października. Subkomitet techniczny rady przybocznej dla budowy dróg wodnych zwołano na posiedzenie na dzień 14 bm.

Kartel naftowy.

Wiedeń 9 października. Wczoraj zeszedł się na nowo komitet refinerów nafty i producentów ropy, celem dalszych narad nad kartelem naftowym.

Generałowie boerscy w Europie.

Berlin 9 października. Wobec twierdzenia dzienników, że audjencja generałów boerskich u cesarza Wilhelma, jest już ostatecznie postanowiona, *Nordd. Allg. Zeitung* przypomina, że cesarz Wilhelm, na pierwszą wiadomość, iż Botha, Dewet Delarey, zamierzają przybyć do Berlina, wydał 18 września rozkaz, by zawiadomić generałów, że cesarz gotów ich przyjąć, naturalnie, jeśli wstrzymają się od wszelkiej antiangielskiej agitacji w Niemczech i jeśli zgłoszenie u cesarza nastąpi za pośrednictwem ambasady angielskiej. Na warunki te zgodził się Dewet imieniem swoich towarzyszy. Podług urzędowej zaś depeszy z 6 bm., nadeszłej z Hagi, generałowie boerscy tymczasem zmienili swe zapatrywania. Teraz zastanawiają się, czy mają w ogóle prosić o audjencję, lub raczej oczekiwać wezwania ze strony cesarza. Tak więc sprawa ta została załatwioną ujemnie.

Podpalenie.

Tyflis 9 października. Na odnodze kolei Transbajkalskiej 5 bm. wieczorem podpalono wielkie budynki kolejowe. Robotników, którzy przybyli celem ugaszenia płomieni, przyjęto strzałami rewolwerowymi, nikt jednak nie został trafiony. Zbrodniarze w ciemnościach uciekli. Robotnikom udało się w końcu ogień ugasić.

Katastrofa okrętowa.

Brema 9 października. Okręt niemiecki „Kronprinz Wilhelm" zderzył się wskutek mgły koło Southampton z angielskim okrętem „Robert Ingham". Okręt angielski poszedł na dno, a cała jego załoga z wyjątkiem 2 ludzi utonęła. „Kronprinz Wilhelm" wyszedł cało i popłynął do Cherbourga.

Strejki.

Paryż 9 października. Komitet narodowy górników, który wczoraj po południu uchwalił rozpoczęcie strejku generalnego, wydał manifest do górników. Powiedziano w nim, że ponieważ komitet właścicieli kopalń we Francji odrzucił żądanie wydelegowania zastępców pracodawców dla zastanowienia się nad minimalną płacą i uregulowaniem czasu pracy, nadszedł czas rozpoczęcia strejku. Strejk generalny dziś rano się rozpoczyna.

Manifest ten zawiera także apel do górników wszystkich krajów z prośbą o poparcie we walce. Zwraca się także do żołnierzy, przypominając ostatnie zajścia w Bretonji i sprawę pułkownika San Remy.

Paryż 9 października. Wczoraj odbyły się tajne narady członków narodowego komitetu górników. Wyniku obrad nie podano do wiadomości. Tyle tylko wiadomo, że nie powzięto stanowczej uchwały.

St. Etienne 9 października. W tutejszym okręgu górniczym strejk jest powszechny. Dotąd nie przyszło do żadnych zajść.

Paryż 9 października. O wczorajszem posiedzeniu wydziału związku górników słychać, że za poradą kilku członków uchwalono poczynić jeszcze kroki u rządu przed powzięciem ostatecznej uchwały, którą odroczono do dzisiaj.

Londyn 9 października. Jak dzienniki wieczorne dowiadują się z Nowego Jorku, sekretarz związku robotników Mitchell odrzucił propozycję zgody prezydenta Roosevelta, celem zażegnania strejku, udowadniając, że nie ma dostatecznej rękojmi.

Niedoszły samobójca.

Wiedeń 9 października. Przed kilkoma dniami policjant ujrzał w kanale Dunajowym w Praterze jakiegoś mężczyznę stojącego po szyję w wodzie. Pospieszył mu więc natychmiast z pomocą i wydobył z wody. Człowiek ów opowiadał najpierw, że został przez jakichś nieznanych mu ludzi wtrącony do kanału, później zaś przyznał się, że chcia popełnić samobójstwo, ale w ostatniej chwili stracił odwagę. Nazwiska swego wymienić nie chciał. Wczoraj wypuszczono go ze szpitala i oddano na komisarjat dla sprawdzenia tożsamości osoby. Tam przyznał się, że się nazywa Franciszek R. i jest urzędnikiem ze Lwowa, a chciał odebrać sobie życie życie z powodu niesnasek domowych.

Niezdrowe mięso.

Praga 9 października. W Melniku zachorowało 28 osób po spożyciu mięsa od pewnego rzeźnika. Dziewięć osób już umarło, inne są niebezpiecznie chore.

Berlin 9 października. *National Ztg.* donosi, że posada prezydenta Prus Zachodnich już jest obsadzona, nazwisko nowego prezydenta będzie w tych dniach ogłoszone. Nie została nim atoli żadna z tych osób, które w ostatnich dniach dzienniki wymieniały.

Izba sądowa.

Lwów 9 października.

(Krykiewicz i Mielecki contra Gryglaszewski)

W sali II. sekcji III lwowskiego sądu powiatowego, świeciło się wczoraj do późna w nocy. Radca p. Maksymowicz postanowił wlokącą się od niepamiętnych czasów sprawę Krykiewicz i Mielecki contra Gryglaszewski, doprowadzić do końca.

Jak wiadomo, zarzucił był p. Gryglaszewski p. Krykiewiczowi, że w sporze z nim przysiągł fałszywie i w doniesieniu do prokuratorji nazwał go oszustem.

O p. Mieleckim znowu, wyraził się p. Gryglaszewski publicznie na posiedzeniu rady miejskiej, że jest człowiekiem „wątpliwej wartości moralnej".

Na rozprawie wczorajszej, ostatniej w szeregu rozpraw w tym procesie, rozpatrywano specjalnie sprawę p. Mieleckiego. Zacytowany przez oskarżonego świadek Berl Niedrig, zeznaje, że kupił był przed 3 ma laty realność od p. Mieleckiego i czuje się dziś oszukanym, gdyż cena przezeń wówczas zapłacona, wartości realności nie odpowiada. Ma także kłopot z dwoma domami, które się w obrębie tej realności znajdują i które mu teraz magistrat zwalić każe. Kupując je, był pewnym, że są one murowane. Teraz okazało się, że są drewniane. Temu, by go p. Mielecki namawiał do fałszywych zeznań, przeczy i twierdzi, że Mielecki spotkawszy się raz z nim, mówił mu tylko, „by zeznawał w sądzie tak, aby było dobrze".

W czasie zeznań tego świadka, przychodzi kilkakrotnie do scysji między zastępcą oskarżycieli drem Braunerem a zastępcą oskarżonego drem Daisenbergiem, świadkiem, a nawet protokolantem, tak, że radca Maksymowicz całą swoją powagą zapał młodego palestranta hamować musi. Doszło do tego, że dr. Brauner zarzucił świadkowi Niedrigowi, że „kłamie pod przysięgą", za co go prowadzący rozprawę, przywołał do porządku.

W toku dyskusji nad tem, kiedy wydał magistrat nakaz zdemolowania dwu domów drewnianych, dzięki drowi Braunerowi sytuacja zaostrzyła się do tego stopnia, że zdawało się, iż mury sądowe będą świadkiem skandalu dotychczas przez nie niewidzianego. Dr. Brauner, nie zważając na prowadzącego rozprawę radcę, począł dyktować coś protokolantowi i strofować go. Radca Maksymowicz kilkakrotnie zwracał uwagę dra Braunera na niewłaściwość jego postępowania, ten jednak nic nie robił sobie z upomnień, ale widocznie uniesiony temperamentem, w dalszym ciągu zirytowany, bił pięścią o stół obrońców i zachowywał się do tego stopnia — powiedzmy łagodnie — niedelikatnie, że dr. Daisenberg zaapelował do władzy dyscyplinarnej prowadzącego rozprawę sędziego, prosząc go o ukaranie nietaktownego swojego kolegi. Co gorzej, protokolant zirytowany przymówkami młodego mecenasa, rzucił pióro i wstał od biurka, prosząc radcę o wzięcie go w obronę i o satysfakcję.

Prowadzący rozprawę radca Maksymowicz, dał teraz dowód taktu i krwi niezmiernie zimnej. Skłonił stanowczo protokolanta do zajęcia z powrotem miejsca przy swem biurku,

zadał przesłuchiwanemu świadkowi jeszcze jakieś pytanie, poczem rozprawę na 5 minut przerwał.

W ciągu przerwy, sługa sądowy otworzył drzwi i okna sali i chłodny wiatr październikowy ochłodził rozgorączkowane głowy aktorów tego sądowego dramatu, z grona których, tylko jeden sędzia, nie stracił krwi zimnej.

Po pauzie rozpoczęto rozprawę na nowo, a rozpoczął ją radca Maksymowicz oświadczeniem, że za nieodpowiednie zachowanie się protokolant otrzymał odeń naganę, dra Braunera zaś za nieprzyzwoite zachowanie się w czasie rozprawy, zadokumentowane biciem pięścią w stół, skazuje na mocy swej dyscyplinarnej władzy na grzywnę w kwocie 50 koron. Prócz tego, aby możliwie oddalić dra Braunera od obrońcy oskarżonego, polecił mu radca Maksymowicz zająć miejsce przy stoliczku prokuratora, za barjerą.

Środki zapobiegawcze radcy, okazały się skutecznemi i rozprawa toczyła się już aż do końca w najwyższym spokoju i przy zachowaniu wszelkich form i prawnych i... przyzwoitości.

Po ukończonem przesłuchaniu świadków nastąpiło półtoragodzinne odczytywanie całego pliku różnych protokołów, z których najważniejszymi są protokoły spisane w sądzie z członkami sądu polubownego między pp.: Krykiewiczem a Gryglaszewskim, Janem Lewińskim, Józefem Jaegermanem i Kazimierzem Mrówczyńskim. Sąd ów, przyznał był rację Krykiewiczowi i oddalił Gryglaszewskiego z jego pretensjami.

Na tem postępowanie dowodowe zostało zamknięte.

Nastąpiły przemówienia dra Braunera i dra Daisenberga, potem repliki, wreszcie p. Maksymowicz zarządził znowu przerwę w rozprawie w celu sformułowania wyroku.

Po przerwie ogłosił prowadzący rozprawę p. następujący wyrok:

Oskarżonego Gryglaszewskiego uwalnia się od oskarżenia o przestępstwo z § 487 u. k. popełnione przez to, że posądził Krykiewicza o fałszywą przysięgę. — Powód uwolnienia, — przedawnienie sprawy.

Uwalnia się Gryglaszewskiego od oskarżenia o przestępstwo z § 487 u. k. popełnione przez to, że na posiedzeniu rady miejskiej, wyraził się o Mieleckim, że jest człowiekiem wątpliwej wartości moralnej, mówił to bowiem wtedy, kiedy Mielecki oczernił go, za co zresztą skazany został w swoim czasie na 140 koron grzywny, względnie 14 dni aresztu, — że więc, powiedział to Gryglaszewski pod moralnym przymusem, w obronie własnego honoru.

Uwalnia się Gryglaszewskiego od oskarżenia o przestępstwo z § 488 u. k. popełnione przez to, że podał w sądzie jako dowód małej moralnej wartości Mieleckiego to, że tenże, jako człowiek żonaty, utrzymuje miłosny stosunek z pewną powinowatą sobie panią, stwierdzonem bowiem zostało zeznaniami świadków, dra Solańskiego i sekretarza sądowego Wilczka, że zarzut ten nie wyszedł z ust Gryglaszewskiego, ale jego ówczesnego zastępcy prawnego dra Korytki.

Uwalnia się wreszcie Gryglaszewskiego od oskarżenia o przestępstwo z § 487 u. k. popełnione przez to, że twierdził jakoby Mielecki namawiał Berla Niedriga do fałszywych zeznań przed sądem, a to na podstawie przeprowadzonego dowodu prawdopodobieństwa.

Zastępca oskarżycieli zgłosił od tego wyroku rekurs.

Rozprawa wczorajsza, rozpoczęta o godzinie 4-tej po południu, skończyła się o godzinie wpół do 11-tej w nocy.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Czwartek 9 października.

Filharmonja lwowska: Koncert. Początek o godzinie 7½ wieczorem.

Teatr miejski: „Jeden dzień", sztuka. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Kalendarz. Czwartek (9): Wincentego K. — Dogomosta. — (26): Joana Bob. Wschód słońca o godzinie 6 minut 17, zachód o godzinie 5 minut 16

Stan powietrza: Godzina 6 rano: Ciepłota + 7° R. Pochmurno.

Wiadomości osobiste. Adam książę Sapieha, odbył przez lato kurację w Truskawcu, po której ma się znacznie lepiej; zamierza on wyjechać do Wenecji, a stamtąd do Nervi, gdzie spędzi całą zimę.

Mianowanie. Dyrekcja poczt zamianowała ukończonego ucznia szkoły średniej, Bronisława Kulikowskiego, praktykantem pocztowym we Lwowie.

Minister obrony krajowej, hr. Zeno Welsersheimb, obchodzi dnia 12 bm. 50-letni jubileusz służby wojskowej.

„Eleuterja". Pod hasłem walki z alkoholem, zawiązało się niedawno we Lwowie stowarzyszenie, którego zadaniem jest, zwalczanie alkoholu, nie przez „niszczenie" go za pośrednictwem gardła i żołądka, ale przez unikanie jego używania, przez walkę z pijaństwem.

Wczoraj odbyło się w lokalu szkółki froeblowskiej im. Klementyny z Tańskich Hoffmanowej przy placu Strzeleckim l. 6, walne zgromadzenie nowego towarzystwa. W zastępstwie nieobecnego prezesa prof. Dybowskiego, przewodniczył wiceprezes książe Gedeon Gedrojć. Zawiadomił zgromadzonych, że pomimo krótkiego swojego żywota, zdołała „Eleuterja" zjednać dla siebie znaczne grono członków, że w Czerniowcach, Stanisławowie, Tarnopolu i Kossowie powstały koła „Eleuterji" i w ogóle, jej akcja na najlepszej znajduje się drodze.

Następnie odebrał przewodniczący uroczyste przyrzeczenie od nowo zjednanych członków towarzystwa, że „od dnia dzisiejszego, przez rok, wstrzymają się od używania alkoholu — pod słowem honoru".

Dyskutowano następnie o sprawach ściśle mających związek z zadaniem, jakie „Eleuterja" sobie postawiła, a wpierwszym rzędzie zastanawiano się nad utworzeniem zakładu herbacianego. Krótko przed 9 godziną wieczorem, zgromadzenie zakończyło się.

Z życia akademickiego. Akademicki wieczorek inauguracyjny odbył się wczoraj w Akademickiej Czytelni. Słowo wstępne wygłosił prezes Czytelni kol. Dubanowicz, poczem nastąpiły produkcje chóru akademickiego, deklamacja kol. Szyjkowskiego, solo barytonowe kol. Donsafta i gra na fortepianie kol. Komornickiego. Zakończyło wieczorek przemówienie profesora Ochenkowskiego, który zachęcał akademicką młodzież do wstępowania do towarzystw akademickich.

Na tem zakończył się wieczorek, poczem rozpoczął się tradycyjny akademicki gęsior!

40 letnia rocznica powstania. Związek chrześjańsko-narodowy we Lwowie, podjął inicjatywę uroczystego obchodu czterdziestoletniej rocznicy powstania styczniowego, przypadającej w roku 1903. W tym celu postanowił związek zaprosić wszystkie polskie towarzystwa do wzięcia udziału przez swych delegatów w walnem zgromadzeniu, wkrótce odbyć się mającem. W tych dniach zostaną zaproszenia rozesłane.

Ku uczczeniu pamięci Kościuszki. Polskie tow. gimnast. „Sokół" we Lwowie, urządza w sali własnej, w niedzielę, dnia 12 bm., w celu uczczenia pamięci Tadeusza Kościuszki, uroczysty wieczór wokalno-deklamacyjny, połączony z ćwiczeniami gimnastycznemi, z łaskawym współudziałem panny Ogrodnikówny, uczenicy p. Wysockiego i pani Rotter, artystki teatru miejskiego. Lista otwarta w kancelarji towarzystwa dla członków, ich rodzin i gości, przez nich wprowadzonych, od godz. 5—8 wieczorem.

Znaczna kradzież. Lipie Bardachowi, zamieszkałemu przy pl. Rybim l. 3, skradziono ubiegłej nocy 2 losy Towarzystwa kredytowego ziemskiego, wartości nominalnej 400 koron, 1 los Czerwonego krzyża i kolczyki złote, wartości 150 koron.

Zagadkowy głuchoniemy. Szymon Zucker, głuchoniemy żyd rumuński, przybył wczoraj z Krakowa do Lwowa, a ponieważ nie miał żadnych środków ani do życia, ani do dalszej podróży, oddano go do aresztów policyjnych. Paszport rumuński Zuckera, zaopatrzony jest pieczątkami konsulów kilkunastu państw europejskich.

Spotkanie w powietrzu. Balon wojskowy wypuszczony w Warszawie, spotkał się na wysokości 3200 metrów, z podobnym balonem z Modlina. Donosi o tem *Wien. Luftschiffer Ztg.* dodając, iż podobne spotkania należy do rzadkości. — Balony były niesione przez dwa przeciwne i krzyżujące się z sobą prądy powietrzne i przeciągnęły jeden nad drugim w niewielkiej odległości.

Nowi ojcowie miasta.

Dr. Tadeusz Rutowski.

Człowiek, który mógłby być polskim Cavourem, gdyby nie był... drem Rutowskim. Tego ostatniego ściga przez cały przeciąg jego dotychczasowej karjery widoczny pech. Poprostu każdy niemal z jego pomysłów na społeczno-politycznej arenie jemu się nie udaje. Doszło do tego, iż dziś, gdyby dr. Rutowski wymyślił niezawodny i najniewątpliwszy pod słońcem sposób odbudowania Polski, zaraz w najbliższy dzień po jego ogłoszeniu, system ten okazałby się niewykonalnym.

Na początku swej karjery pedagog gimnazjalny, potem urzędnik wydziału krajowego, był naprawdę zawsze namiętnym politycznym publicystą, tęższym w piórze, niż w działaniu. Przed 14 laty wszedł do parlamentu, gdzie okazał się bardzo sprytnym i dzielnym parlamentarzystą, zwłaszcza w sprawach budżetowych i ekonomicznych. Nie zdobywszy dla siebie żadnej z wyższych posad w uniwersytecie, ogranicza się od roku na pracy w sejmie, gdzie posłuje z wrodzonem sobie powodzeniem z miasta Lwowa. Podczas ostatnich wyborów sięgnął po mandat radziecki Lwowa. Oznacza to pewną dekadencję w jego karjerze politycznej. Ale rada miejska na tem zyska...

Satysfakcja będzie spojrzeć na takiego radnego. Bo to dyplomata w każdym calu. Głowa do portretu... Staranna, nieduża broda i fryzura, szlachetnie przyprószone siwizną, wskazują na pięćdziesiątkę życia, do której się p. Tadeusz (jeden z dwóch ze znanej spółki politycznej) dyskretnie przyznaje. W oku prawem monokl, a jedna z rąk, mimowoli wsunięta efektownie za połę wytwornego, czarnego, długiego surduta, zdradzają europejczyka, z którymby się pan Podfilipski z gustem przeszedł po bulwarze paryskim.

Jako mowca, na bankietach rujnuje się przygodnie na przydługie entuzjazmy, wypowiadane na zimno. W sali ratuszowej pod historycznym lewkiem jest mu nieco ciasno i nieswojsko. Dla jego na wiedeńską modłę wypuklonych piersi politycznych za mało w radzie powietrza do szerokiego oddechu, a dla jego wygimnastykowanych mięśni (*musculus politicus*) za mało przestrzeni do efektowniejszych skoków, których tyle w dotychczasowej karjerze politycznej skoncentrowanego niefortunnie p. Tadeusza. Chyba, że marzy o jednym z trzech foteli prezydjalnych... Proszę się nie uśmiechać... Dzieją się rzeczy na ziemi, niebie i w naszej reprezentacji...

Tajemnica Karlsbadu.

Patrząc na tryskający w górę gruby strumień wrzącej wody, sławnego na całej kuli ziemskiej Sprudla, nie podobna nie pochylić głowy przed tym dziwem natury, który nie ma sobie równego na całym świecie. Jest bowiem wiele opisanych niedawno gejzerów w Islandji, bije mnóstwo gorących źródeł i źródełek w słynnym, tak zwanym „parku „Yellowstone'a" w północno-amerykańskich górach skalistych, ale żaden z całej tej masy nie wybucha dzień i noc, jak to czyni Sprudel karlsbadzki. Na wybuchy gejzerów potrzeba czekać godzinami, miesiącami, ba, nawet latami, zanim zagrają cudownemi barwami, wystrzeliwszy pod niebo. Sprudel tryska nieustatnie, a w każdej minucie daje 3 000 litrów cudownej wody w temperaturze 73·8 stopni. W ciągu jednego roku ilość ta wypełniłaby okrągłe jezioro o półkilumetrowej średnicy o pięciu metrach głębokości. Inne gorące źródła, znajdujące się obok Sprudla, nie są tutaj wliczone.

Nic dziwnego, że wyjaśnienie powstania takiego dziwu nastręczało mnóstwo trudności geologom, dopóki słynny uczony karlsbadzki J. Knelt nie postawił następującej hypotezy:

W porównaniu ze Sprudlem, dają gejzery bardzo mało wody. Powstanie ich można wytłumaczyć w ten sposób: Grunt n. p. parku Yellowstone'a stanowi lawa, gorąca jeszcze w pewnej głębokości, a pochodzi z niedawnych, według rachuby geologicznej, olbrzymich wybuchów wulkanicznych, które zalały kontynent amerykański między Andami a Górami Szalistemi gorącą lawą. Woda, znajdująca się w zie-

mi, zetknąwszy się tedy w pewnej głębokości z lawą, musi przechodzić w stan wrzenia i zamieniać się w parę, która siłą swojej rozprężności wydobywa się zewnątrz, a zwolniwszy w ten sposób powierzchnię wody od ciśnienia, obniża jej temperaturę z punktu wrzenia. Potrzeba znowu, aby woda ogrzała się do wrzenia, wytwarzając pewną ilość pary, która wybuchając zabiera ze sobą znajdującą się wyżej wodę. W ten sposób powstają wybuchy gejzerów przerywane i o tyle tylko regularnie, o ile jednakowe ilości wody w zetknięciu z gorącym pokładem lawy podlegają ogrzaniu, aż do wrzenia.

W Warach Karolowych rzecz ma się zupełnie inaczej. Naturalnie, możnaby tamtejszy Sprudel nazwać także gejzerem, który wybucha co sekundę, wyrzucając także pomiędzy jednym strumieniem wodę, a drugim parę i kwas węglowy. Ale niemniej brakuje Sprudlowi tego, co stanowi istotę gejzerów — wrzącej wody, Sprudel bowiem wyrzuca tylko gorącą wodę.

Każdy zna studnie artezyjskie. Otrzymują one ciśnienie podobnie, jak sztuczne fontanny od rezerwoarów, położonych wyżej, niż ich ujście. Jednakowo i zbiornik gorącej wody Sprudla bynajmniej nie leży wyżej, niż jego ujście. Przeciwnie leży on, zdaje się, strasznie głęboko w wnętrzu ziemi. Karolowe Wary nie znajdują się na stygnącym strumieniu lawy, jakiego potrzeba do wyjaśnienia początku gejzerów.

W dolinie prześlicznej miejscowości napotykamy wszędzie na twardą opokę, granit i kwarc. Wkopując się coraz głębiej w ziemię, spostrzegamy, że temperatura jej podnosi się średnio o jeden stopień na każde trzydzieści metrów. Sprudel jest o jakich 30 stopni cieplejszy, niż zwyczajna woda źródlana: 30×60 daje 1.800 metrów głębokości, w której dopiero temperatura ziemi będzie się równała temperaturze Sprudla na powierzchni. Ponieważ jednak woda ta w drodze ku górze oziębia się, dlatego musimy przyjąć, że źródła jej leżą w głębokości co najmniej 3.000 metrów.

Olbrzymi ten zbiornik gorącej wody sama natura otoczyła twardą skorupą, jak jaje. Sama woda bowiem osadza już mocny kamień sprudlowy i kwarc. Na tej skorupie mieszczą się całe Karolowe Wary. Przewierciwszy ją, natrafiamy na prawdziwą podziemny skarb gorącej wody, a z nowo powstałego otworu tryśnie woda jeszcze wyżej, niż z naturalnego Sprudla. Jednakowoż tajemnicze siły przyrody uprzedziły już człowieka w tem wierceniu i same utworzyły drogę na zewnątrz dla podziemnej wody.

Czasem zdarza się nawet, że tych otworów tworzyło się więcej. Wówczas rzeczka Tept występowała po prostu z brzegów, nie mogąc w nich pomieścić nadmiaru wody, a Sprudel jako niepotrzebny, przestawał tryskać. Tak było w 1809 r., kiedy to całe Karolowe Wary zalało otworzone przez naturę źródło. Sprudel wówczas znikł i zaczął „grać" dopiero wtedy, kiedy nowego jego konkurenta zatkano.

Takie wybuchy były dawniej dość częstem zjawiskiem w Karolowych Warach. A powstawały dlatego, ponieważ Sprudel, osadzając na przewodzie swoim kamień karlsbadzki i kwarc, zwęża go tem samem do tego stopnia, że już nie może podołać wewnętrznemu prężeniu, które wskutek tego wzrasta tak gwałtownie, że w innem miejscu przerzyna opisaną wyżej skorupę. Dzisiaj unika się tego w ten sposób, że co pewien czas przewierca się otwór Sprudla, oczyszczając go z kamiennego osadu. Jednakowoż i samemu Sprudlowi nie można za wiele zostawiać swobody, ponieważ wówczas inne źródła przestają działać z potrzebnem natężeniem.

Pod pierwszą skorupą „Sprudla" znajduje się druga i trzecia, a między niemi zbiornik wrzącej wody źródlanej, tak, że całe wary karolowe znajdują się na olbrzymim kotle parowym, w którym ciągle wre woda pod działaniem gorąca wnętrza ziemi.

Doliną karolowych warów przeciekająca rzeczką Tept, jest otoczona zewsząd stromemi skałami granitowemi. W dawnych czasach epoki napływowej, kiedy to niejedna mała rzeczka wypłukiwała wielką dolinę, Tepta nie mogła tego uczynić, ponieważ wobec granitów była bezsilną. Geologowie objaśniają tedy powstawanie takich dolin tylko zapadnięciem się ziemi, z powodu wypadków wewnętrznych. Karolowe wary leżą w północnej części tak zw. „Czeskiej Wyspy", jak ją geologowie nazywają. Wyspa ta wznosiła się zawsze, nawet wówczas, kiedy olbrzymie morze zalewało przestrzeń między azjatycką granicą Europy a Antylami amerykańskiemi, otoczone z południa i północy, dzisiaj już w większej części nie istniejącymi lasami z formacji trzeciorzędnej. Kiedy jednak owe „atlantyckie kontynenty" zapadły się w głąb wody, a równocześnie w Ameryce Andy a w Europie Alpy wynurzyły swe szczyty, to wówczas także i „Wyspa Czeska" padła ofiarą strasznej rewolucji wewnętrznej, podczas której utworzyła się również kilkumetrowa rozpadlina karolowych warów. Szeregi wulkanów wyrzucały płomienie, których wyraźne ślady widnieją do dziś na brzegach „Wyspy Czeskiej", a do rozpadliny karolowych warów, zasypanej gruzami i skałami, wdarła się woda i wypełniła ją do brzegi. Z początku powstawały z tej kombinacji elementów prawdziwe gejzery. Później jednak w miarę ochładzania się ziemi otaczającej, woda gorąca uspokoiła się i ustaliła na tę wysokość, na jakiej utrzymywały ją ciągle dopływające źródła.

Będąc w stanie gorącym rozpuszczała te części mineralne, które ostygłszy, musiała na nowo oddawać. Ponieważ zaś to ostyganie odbywało się na powierzchni, dlatego z biegiem stuleci pokryło się całe to jezioro gorącej wody skorupą mineralną, która uwięziła gazy i parę wodną wydobywającą się z wnętrza. Prężenie tych gazów i gorącej wody stanowi do dzisiaj siłę wybuchową Sprudla. Dopływająca ciągle jako zimniejsza opada na dół, a tam ogrzawszy się wraca ku górze, tak, że nigdy jej nie zabraknie dla człowieka, który z głębokich podziemnych jej zdrojów nauczył się czerpać dla siebie siły i zdrowie.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń 8 października. Zamknięcie giełdy o godz. 2 m. 30. Akcje austr. Zakładu kredyt. 683 25, Akcje węg. Zakł. kred. 723·—, Akcje Anglobanku 274·—, Akcje Unionbanku 536·—. Akcje Laenderbanku 395·25, Akcje Bankvereinu 456·—, Akcje Bodencredit 929·—, Akcje gal. Banku hipotecznego 537·—, Akcje kolei państw. 711·—, Akcje kolei połudn. 79·—, Akcji tramw. lit. a) —·—, lit. b) —·—, Akcje kolei Elbeth l. 458·—, Akcje kolei Północnej 5720, Akcje koleji Czerniowieckiej —·—, Akcje Alpiny 372·— Akcje Rima Muranji 489·—, Akcje pragskiego Towarzystwa żelaznego 1512·—, Akcje fabryki broni 319·—, Akcje tureckie tytoniowe 325 50, Oblig. węg. indemn. 97 85, Renta majowa 100 80, Austr. renta koron 99·90, Węgierska renta koron. 97·70 4% l. listy Tow. kred. ziemsk. 95·90, 4 proc. listy Banku kraj. 97·—, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 101·—, 4 proc. listy Banku hipot. 96·—, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 100·30, 5 proc. listy Banku hipot. 110·—, 4 proc. Gal. oblig. propin 98·50, 4 proc. Gal. poż. kraj. z 1893 r. 96 75, 4 proc. pożyczka m. Lwowa 94 75, Losy tureckie 113 50, Marki 117·—, Ruble 253 25

Wiedeń 8 października **Kurs giełdy wiedeńskiej.**

Losy a) procentowe: Austr. zakł. kr. z obli. p. z r. 1880 3 proc. 264·—; Austr. zakł. kr. z. obl. z r. 1889 3 proc. 262·75; Tow. żegl. na Du. a ju 100 zł. m. k. 4 proc. —·—; Uregulow. Du ...ju z 1870 100 zł. 5 proc, 286·—; Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 254·—; Pożyczka serbska p. ... po 100 fr. 3 proc. 87·50; Tureckie obl. ... kolej. po 400 fr. 113·—. *b)* bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 19·10; Zakł. kredyt. ... h. i p. po 100 zł. 428·—; Clary 40 zł. m. k. 205·—; Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 88·—; Losy m. Krakowa 20 zł., 77·—; Pożyczka m. Lublany 41 zł. 77·—; Ofen 40 zł. 196·—; Palffy 40 zł. m. k. 188·—; Czerw. krzyża austrj. tow. 10 zł. 54 75; Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 27 25; Los arcyksiąd. arc. Rudolfa 10 zł. 73·—; Salma 40. zł. m k. 245·—; Pożyczka salcburska 20 zł. 81·—; Pożyczka St. Genois 40 zł. m. k. 255·—; Losy komunalne m. Wiednia z 1874 roku 425·—.

— **Wiedeń** 8 października. (*Giełda towarowa*). Cukier surowy od k. 19 50 do —·—. Tendencja stała. Nafta galicyjska od k. 32·— do —·—. Tendencja niezmieniona. Spirytus od koron 37 80 do —·—. Tendencja słabnąca.

— **Berlin** 8 października. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 215·75, Staatsbahny 153·—, Disconto Comandit 186·—, Berlińskie Tow handl. 155 40, Laura 201·75. Bochumery 178 60, Kolej połud. wschodnio-pruska 80·40, Ruble za gotówkę 216 30, Kolej warszaw. wied. 180 40, Kolej morza Śródziemnego 88·30, Kolej Meridionalna —·—, Losy tureckie 122·50 Renta włoska —·—, „Harpener" kopalnie węgla 169·70, Kolej Marienburg-Mławka 75 90, Konsolidation 337·—, Lombardy 20·25, Kolej Henry —·—, Niemiecki bank narodowy 116·50, Kanada Profered 133·50; Akcje żeglugi hamburskiej 105 60; Warszawa krótka (Kurz Warschau) —.—.

Berlin 8 października Austrj. banknoty 85·40, spirytus 43·—.

Frankfurt 8 października. Austr. kredyty 215·75; Kolej państw. 153·—; Laura 201·80; Disconto 186·10; Alpiny —·—.

— **Paryż** 8 października. 3 % renta 100·27; ... 29·25.

Odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski.

Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański Milski i Sp. — Z drukarni M. Schmitts i Sp.